Ner 134. ROK 1840 PIĄTEK 12 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

Imiona Rzymskie
Jutro Antoniego z Padwy.

Imiona Sławiańskie
Jutro Chotimir.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4" 340	+ 12, 9	4, 96	Zpł Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
11	2	4, 016	+ 18, 5	3, 81	,, mocny	Chmury	
	10	4, 274	+ 13, 5	4, 98	Zachodni średni	,,	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Od kilku dni obiegały tu zatrważające wieści o niebezpiecznym stanie zdrowia Najjaśniejszego Króla Jmci Pruskiego, jednego z Trzech NN. Protektorów krainy naszéj; nakoniec wczoraj, niestety! *Gazeta Pruska* stanu, w części swéj urzędowej, przyniosła nam następujące, bolesne dla serc wdzięcznych Krakowian, oznajmienie:

Berlin dnia 7 Czerwca.

»Dziś po południu o godzinie w pół do czwartéj, z woli niedocieczonych wyroków BOGA, Jego Królewska Mość Fryderyk Wilchelm III. Ojciec swojego ludu, pożegnał się z tym światem«.

»Skutkiem dwukrotnego napadu grippy, na którą Jego Królewska Mość od kilku tygodni był zapadł, nastąpił w ostatnich dniach większy ubytek sił i tym sposobem wszelkie wysilenia przyrody i sztuki doświadczonych lekarzy, stawszy się bezowocnemi, Jego Królewska Mość w pośród nieukojonych łez wszystkich obecnie zebranych tu Członków Wysokiéj swéj Rodziny, zakończył pełne chwały, błogosławieństwa, lecz oraz i wielkich doświadczeń życie!

»Ostatnie kilka dni życia Jego Królewskiej Mości, rozjaśnione były obecnością Córy Jego, Najjaśniejszéj Cesarzowéj Rossyi, wraz z dostojnemi Dziećmi Jéj, a ostatnie chwile onegoż, przybyciem Cesarskiego Zięcia.

»Ojczyzna nasza, jakkolwiek w łzach i żałobie pogrążona, zwraca téj chwili swoje oczy na Jego Królewską Mość Najjaśniejszego Następcę, osiadającego na Tronie pełnych chwały Przodków swoich, — pocieszona nadzieją i ufnością względem przyszłych swych losów. — Dziedzic cnót sławnych swych Poprzedników, — wychowany w pośród burz wstrząśnionych Czasów, — dojrzały już dość wcześnie do spełnienia wielkich swoich przeznaczeń, i w dniach choroby, przez zaufanie świętéj Pamięci Najjaśniejszego Rodzica, do kierunku spraw publicznych powołany, Jego Królewska Mość rozszerzać będzie dobrodziejstwa porządku i pokoju, które stanowią pomyślność wiernego i szczęśliwego ludu, i zarazem miłą nagrodę troskliwych usiłowań dobrego i mądrego Monarchy.«

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Cesarz wszech Rossyi przybył tu dzisiaj rano o godzinie w pół do 10 z Warszawy.

Wiadomości zagraniczne.

— Paryż 27 Maja. —

Na wczorajszém posiedzeniu z kolei przypadały rozprawy nad projektem do prawa względem przeniesienia zwłok Napoleona. Niekorzystnie dla tego projektu i podawanych przez kommissyę zmian, przemawiali panowie Glais, Bezoin i Lamartine, za projektem panowie Gaugier i O. Barrot. Pan Delongrais podał wniosek aby żądane przez kommissyę 2 miliony fr. zredukować do 1 miliona podług pierwotnego wniosku ministrów. Poprawka ta została przyjętą. Również usunięty został wniosek kommissyi względem statuj konnéj i cały projekt w pierwotnym kształcie większością 280 głosów przeciw 65 został przyjęty. — Wczorajsze posiedzenie izby deputowanych długie i smutne echo budzić będzie w całéj Francyi. Nikt nie wątpił, że wnioski kommiszyi znaczną większością przyjęte będą, i w saméj izbie jak donoszą dzienniki, po głosowaniu względem 2 milionów i statuj, okazało się podziwienie zmięszane z najżywszą niechęcią. Z wszystkich stron objawia się już życzenie, iżby summę któréj odmówiła izba, przez podpisy uzupełnić, i nie można wątpić że naród który kiedyś dzieciom jenerała Foix milion fr. darował, wkrótce zbierza podobną summę dla cieniów Napoleona. Mniemają powszechnie, iż wczorajsze głosowanie przyspieszy rozwiązanie izb.

Z Tulonu piszą pod dniem 23 maja: »Utrzymują, że kwestya siarkowa nie może być uważaną za załatwioną. Król przyjął tylko tymczasowo pośrednictwo Francyi, ale stara się działać przeciw ukiadom w Paryżu. Warunki jakie Anglia podeje, mają być następujące: 1) Monopol zostanie zniesiony; 2) wynagrodzenia za straty jakie poniósł handel angielski i za koszta kroków nieprzyjacielskich zostaną wypłacone; 3) żądane są kategoryczne wyjaśnienia względem uwięzienia Maltańczyków w Sycylii pod pozorem, że ciż bawili się przemycaniem, bez sądowego postępowania i wyroku właściwych władz.

— Dnia 28 Maja. —

Siecle zawiera już dziś pierwszą listę podpisów na pomnik Napoleona; na czele stoi redakcya *Siecle*, 1000 fr. daléj rodzina Lascases z domownikami 2050 fr. z uwagą że summa ta w czwórnasób ma być powiększoną, jeśli z podpisów nie zbierze się przeszło milion.

Moniteur ogłasza dziś mianowanie pana Affre, koadjutora w Strasburgu arcybiskupem paryzkim, tudzież nominacye kilku nowych biskupów.

Eclaireur de la mediterranée zawiera co następuje: W porcie naszym czynnie pracują nad ukończeniem conotafium które ma przywieść z ś. Heleny trumnę Napoleona. Jest ona czarnym axamitem wybita, na wierzchu leżeć będzie berło i korona. Orzeł cesarski umieszczony będzie u dołu na czterech rogach. Wierzch każdego rogu jest ozdobiony wieńcem cyprysu, orły opierają jedną nogę na kili ziemskiéj w pośrodku któréj wyryta jest litera N. Orły są srebrne. Płaskorzeźby zdobią boki. Jedna wystawia koronacyę cesarza, druga przez wyobrażenie książki przypomina kodex Napoleona. Przednia strona zwrócona do ołtarza przedstawia w postaci kobiety religią, którą przywrócił Napoleon. Druga postać kobieca na przeciwnéj stronie, wyobrażająca historyę, trzyma w ręku rylec, którym zapisuje bohatyrskie czyny wielkiego męża, w odległości widać kolumnę Vendome i orła wznoszącego się w obłokach.

Wczoraj stawiła się u marszała Gerard deputacya z proźbą aby przyjął prezesostwo komitetu zajmującego się przyjmowaniem podpisów na pomnik Napoleona. Marszałek nie przyjął tego zaszczytnego urzędu. Mniemają, że p. Lascazes, ojciec przyjmie prezesostwo tego komitetu.

Marszałek Valée trwa przy swojém autokratyczném postępowaniu, i do dziś dnia nie przysłał rządowi urzędowych raportów względem operacyi armii afrykańskiéj, prócz bardzo lakonicznych depeszy marszałka, rząd otrzymał tylko listy xięcia Orleanu z doniesieniami o niektórych szczegółach. Marszałek nie dozwala odsyłać do Algieru listów od armii i tylko xiążęta mają w tym względzie wyłączną wolność. Xiążę Orleanu miał w bardzo gorzkich wyrazach uskarżać się na postępowanie marszałka. Teraz jest już nie wątpliwém, że marszałek Valée odwołanym zostanie zaraz po ukończeniu teraźniejszéj wyprawy. Na następcę przeznaczają teraz nie marszałka Clausel, ale jenerała Cubieres, teraźniejszego ministra wojny.

Mówią, że izbie deputowanych ma być jeszcze raz przedłożonym wniosek podług którego żądany kredyt na sprowadzenie zwłok Napoleona ma być do dwóch milionów podwyższony i mniemają, że izba nie odrzuci drugi raz tego wniosku.

Rozmaitości.

OKRĘT ZABEZPIECZONY.

Prawdziwe zdarzenie.

(Ciąg dalszy)

W pierwszy tydzień żeglugi naszéj, sprzyjała nam bardzo piękna pogoda. Prawie każdy wieczór spędzaliśmy na pogadance pod rozpiętym namiotem. Jednego wieczora, gdyśmy podczas blasku księżyca siedzieli na pokładzie, rzekła panna Monti: gdyby też morze było zawsze tak pogodne, sądzę, iżbym wolała żyć na morzu, niż w jakimkolwiek kraju. Nieprawdaż ojcze, że nawet najlękliwsza dziewczyna nabrałaby odwagi, gdyby ciągle tak przyjemny miała widok, jakiego my w téj chwili używamy.«

»Co do mnie kochana Harrieto«, odrzekł ojciec, »nie bardzoby mi podobało się życie żeglarza. Ja lubię rozrywkę i odmianę, nawet w zatrudnieniach, a możeż być co bardziéj jednostajném, jak życie okrętowe? «

Ale czyliż odmiana koniecznie do naszego szczęścia potrzebna? Nie śmiéj się ojcze z nierozsądku mojego, lecz gdybym była właścicielką wielkiego okrętu i była pewną ciągle pogodnego nieba i spokojnego morza; zebrałabym w około siebie wszystkich najszczerszych mych przyjaciół i poplynęłabym z niemi w najodleglejszą przestrzeń morza. Podzielalibyśmy nasze chwile według upodobania; żaden zachmurzony kapitan nie przerywałby rozrywek naszych, żaden cierpiący człowiek nie raziłby nas swym widokiem, żaden bolesny jęk nie obiłby się o nasze ucho! Spokojnie żylibyśmy w najprzyjemniejszém towarzystwie, któreby tylko jedna śmierć rozłączyć mogła. A ja sądzę, iżby tylko na morzu tak piękne marzenie urzeczywiścić się mogło.«

»Prawdę mówisz Harrieto, gdyby tylko morze miało miejsce, któreby przeciw burzom zabezpieczone było, mało znaczy, gdy się ludzie rozłączą i rozejdą na ziemi, ale ci, których na morzu los rozdzieli, nie zawsze na tym świecie się znajdą!«

Tejże samej chwili postrzegłem Salomona, który zbliżywszy się do mnie ukradkiem i zalecając mi przezorność, palec na swych grubych ustach położył. Przystąpiwszy do niego rzekłem: »Cóż tam słychać mój Salomonie, może masz mi co ważnego powiedzieć?»

»Tak jest, mam panu powiedzieć rzecz bardzo ważną! prawdziwie, rzecz, która najważniejsze skutki za sobą pociągnąć może! Ale..., to rzekłszy zamilkł i z niewymowną lękliwością spojrzał na około siebie.

»Nie obawiaj się przyjacielu, kapitan Burker spi jak zabity na swojéj macie, a majtkowie będący na straży, nie słyszą nas w tém miejscu.«

»Jeżeli tak, więc powiem. Ponieważ massa (pan) Jones i massa Monti byliście zawsze łaskawymi na biednego murzyna, chciałbym więc teraz wyświadczyć wam przysługę. — Zostajecie wszyscy w wielkiém niebezpieczeństwie!... Kapitan postanowił ten okręt zatopić.«

»Jako? Co ty mówisz Salomonie?!«

»Ach massa, chciéj mnie posłuchać, objawię ci całą tajemnicę! Wczorajszéj nocy podsłuchałem kapitana Burkera rozmowy z porucznikiem. Słyszałem wszystko jak najdokładniéj,.. Jest to plan piekielny, przez złych duchów wymyślony; mają w planie dno okrętu przewiercić. Szoner ten jest zabezpieczony wielką kwotą, a nie ma w swym pokładzie najmniejszego ładunku. Paki, skrzynie i kufry napełniane są piaskiem i kamieniami. Cała osada okrętowa wciągnięta jest do tego spisku. Na mieliźnie Bahamy...«

»A ty co tam robisz przeklęty Murzynie? Dla czego nie bierzesz się do roboty, próżniaku!«

Salomon, skoro głos ten posłyszał, który mu bardzo dobrze był znany, wymknął się tak spieszno z naszéj kajuty, jak gdyby go nie było. Jednakże umykając nie mógł uniknąć kapitana, który tak mocno kopnął go nogą, że go na pokład powalił. Z trudnością dźwignął się biedny Murzyn, a z miejsca, w które go Burker uderzył, krew się lać zaczęła strumieniem. Poczém kapitan udał się znowu do swéj kajuty, a na okręcie głęboka cisza osiadła.

Ale ja zaledwo do siebie z zadziwienia przyjść mogłem. Rzecz, o któréj właśnie się dowiedziałem, wyjaśniła mi okropnie wszystko, co dla mnie dotychczas tajemnicą być się zdawało, całe zachowanie się kapitana, przymówki i żarty jego majtków, które nieraz słyszeć musiałem, nagle nasze odpłynienie pomimo nieprzyjaznego wiatru, wszystko to nie było już dla mnie żadną zagadką. Zacząłem dokładnie zastanawiać się nad naszém położeniem i przemyśliwałem nad spo-

sobami zniweczenia zgubnego planu kapitana. Skoro miss Monti udała się do swéj kajuty, natychmiast oznajmiłem jéj ojcu niebezpieczeństwo, jakie nam zagrażało. Naradzając się dość długo nad sposobami, postanowiliśmy nakoniec czekać spokojnie, aż pokąd kapitan swego planu wykonywać nie zacznie, a potém mieliśmy korzystać z wszelkich okoliczności, jakie tylko w naszéj mocy zostawać będą.

Jakże się wszystko nagle w około nas zmieniło! Owa dotychczas tak spokojna żegluga, owe pogodne niebo, owe ciche morse, okazały się nam teraz niebezpieczne i pełne zgubnych przepaści. Na miejsce bezpieczeństwa, niespokojność w nasze serce wstąpiła, która ani na chwilę spoczynku nam nie dała. Bez ustanku zajmowaliśmy się tą myślą, co tu począć, jak sobie zaradzić, gdy ostateczna chwila nadejdzie. Z trwogą zapytywaliśmy się jeden drugiego, ażali jeszcze daleko jesteśmy od mielizny Bahamy, o któréj mi murzyn nadmienił?

W takim stanie niepewności, w którym umysł dla uniewinnienia braku odwagi i mężnego postanowienia zwykle w siebie wmawia, że jescze chwila działania nie nadeszła, upływały tak mnie jak panu Montemu wszyztkie godziny. Jedyném naszém staraniem było okrywać przed piękną naszą towarzyszką niebezpieczeństwo, które z każdą ubiegającą chwilą coraz bardziéj nam zagrażało i nie dać ani mową ani uczynkiem najmniejszego pozoru, z któregoby albo kapitan albo jego ludzie domyśleć się mogli, że o jego przedsięwzięciu zawiadomieni jesteśmy.

Tym sposobem całe trzy dni ubiegło. Czwartego dnia pod wieczór, siedzieliśmy wszyscy troje jak zwykle na pokładzie. Zaczął dać wiatr pomyślny. Okręt nasz prał fale z taką nadzwyczajną szparkością, iż miss Monti postrzegłszy to, zapytała po cichu swego ojca, ażali to jest zwyczajem, by okręty także pod noc rozpinały wszystkie swe żagle.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 11 *do dnia* 12 *Czerwca.*

Paszkiewciz Julianna ob., Wilski Antoni obywatel, Kwiatkowski Wincenty ob., Radzimiński Wincenty ob., Dąbrowski Franciszek ob., Zaborski Audrzéj ob., z Polski; — Chrząszczewska Emilia ob., Malinowska Julia, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Małachowska Cecylia hr., Brzozowska Teofila, Philips Philip, Ferenzowicz Antoni ob., do Polski; — Sarganeck Gustaw, Hennig Gottlieb, Księski Jerzy ob., do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 7660.

TRYBUNŁ I. INSTANCYI.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w massie Zofii Tworkiewiczowéj w roku 1823 w Krakowie zmarłéj, znajdnje się w depozycie sądowym kwota złp. 53 gr. 26 ze sprzedaży ruchomości pochodząca; wszyscy zatém prawo do pomienionéj massy mieć mogący, winni zgłosić się do Trybunału z stósownemi dowodami w przeciągu trzech miesięcy po upłynieniu bowiem bezskuteczuie powyższego terminu, Skarb publiczny wprowadzonym będzie wpoziadanie spadku po Zofii Tworkiewiczowéj.

Kraków d. 1 Czerwca 1840 r.

Sędsia prezydujący
DUDREWICZ.

(1r.) Sekr. Tryb. *Librowski.*

Nro 2217.

TRYBUNAŁ I. INSTANCYI.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy w massie Katarzyny z Zielińskich Albińskiéj w dniu 10 kwietnia 1814 roku zmarłéj, pozostała się kwota 155 złp. 7 gr. po odebranie któréj dotąd nikt się nie zgłasza, przeto Trybunał po wysłuchaniu wniosku urzędu publicznego, wzywa wszystkich prawo do rzeczonego spadku mieć mogących, aby w terminie miesięcy trzech zgłosili się z stósownemi dowodami po odebranie takowego, w przeciwnym bowiem razie s massą tą jako opuszczoną postąpioném będzie.

Kraków d. 1 Czerwca 1840 r.

Sędzia Presydujący.
DUDREWICZ.

(1r.) Sekr. Tryb. *Librowski.*